

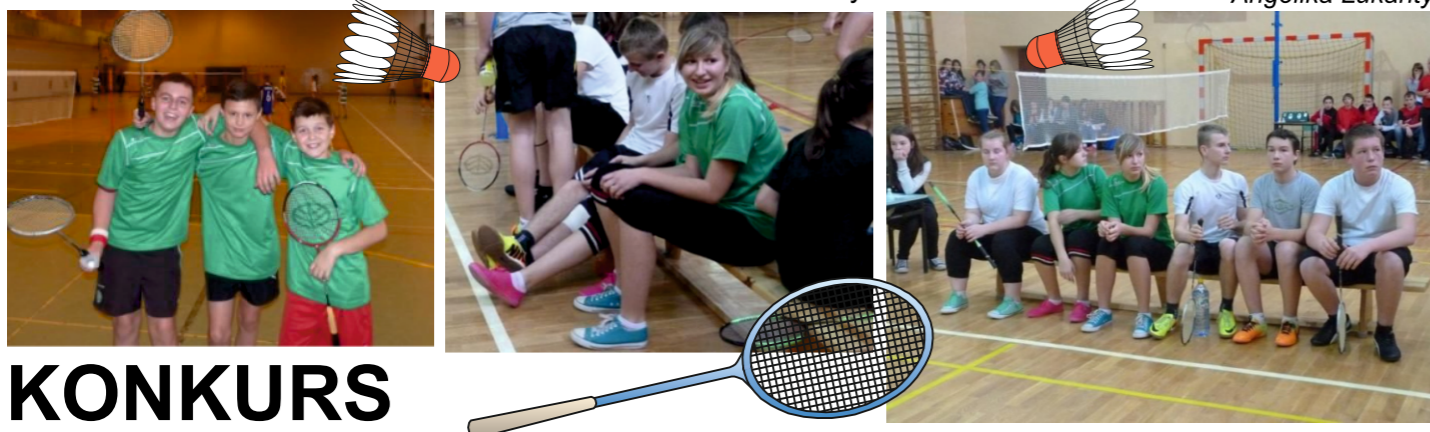
Sport szkolny - badminton

23 października 2013 roku u nas w szkole na sali gimnastycznej odbyły się gminne zawody w badmintonie dziewcząt i chłopców ze szkół podstawowych. Tego dnia o zwycięstwo walczyła Szkoła Podstawowa z Gościeradowa oraz Szkoła Podstawowa w Książomierzu. Możemy z dumą przyznać, iż zarówno chłopcy jak i dziewczyny zaprezentowali doskonałą formę i umiejętności, co przypieczętowali wygraną w całym turnieju. 29.10.2012r. rozegrane zostały Igrzyska Powiatu Kraśnickiego w Badmintonie drużynowym dziewcząt w szkole w Terpentynie. Tam niestety nasze dziewczętom nie powiodło się i uległy rywalkom, natomiast chłopcy z podstawówki na Igrzyskach Powiatu Kraśnickiego, które odbyły się 30 października

zdobyli 1 miejsce i zakwalifikowali się do etapu rejonowego. Jest to największy dotychczas sukces naszych szkolnych sportowców. Z niecierpliwością oczekujemy na kolejne zmagania naszych badmintonistów i życzymy chłopcom „połamania rakiet”.

25 października odbyły się międzyszkolne zawody w badmintonie szkół gimnazjalnych. Zawody rozegrały się pomiędzy naszą szkołą, a reprezentacją gimnazjum w Wólce Gościeradowskiej. Zarówno chłopcy jak i dziewczęta wygrali te zawody i przeszli do etapu międzygminnego, który odbył się 4 listopada 2013 roku. Te zawody także wygrała nasza reprezentacja. Możemy być dumni z tegorocznych sukcesów naszej młodzieży.

Angelika Łukanty



KONKURS

Aby wziąć udział w konkursie wystarczy rozwiązać podaną zagadkę. Prawidłowe rozwiązanie należy przynieść do sekretariatu szkoły, wraz z załączonym imieniem i nazwiskiem, oraz klasą.

Termin składania prawidłowych odpowiedzi mija 10 stycznia 2014 roku.

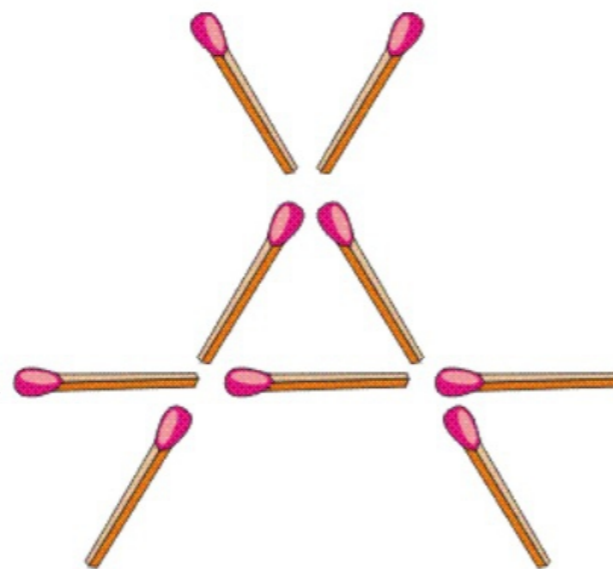
Zachęcamy do udziału w konkursie, gdyż czekają atrakcyjne nagrody.

Zapałczana Zagadka

Rozwiązując poniższe zagadki postaraj się ćwiczyć układając i przekładając rzeczywiste patyczki.

Przełóż 4 zapałki tak by powstały 4 trójkąty o boku długości zapałki.

Rozwiązanie zaznacz na rysunku skreślając 4 zapałki i dorysowując 4 inne.



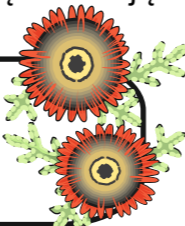
<http://www.cauchy.pl/>

Rozwiązanie konkursu z poprzedniego numeru:

7 i 5 to 12, więc żadna z podanych odpowiedzi nie była prawidłowa. Prawidłowej odpowiedzi udzieliły: **Roksana Tworek, Kamila Rząd, Wiktoria Miler i Emilia Kuropatwa**. Wszystkie dziewczęta zostają nagrodzone. Po nagrodę prosimy zgłaszać się do pani Anny Wasserman. GRATULUJEMY.



REDAKCJA: www.zksiezomierz.szkolnastrona.pl
Zespół redagujący: Karolina Wdowiak, Joanna Rząd, Sylwia Porębska, Kamil Kołodziej, Łukasz Barabas
Opiekun: Anna Wasserman, Joanna Jackowska
Skład i opracowanie graficzne: Joanna Jackowska



NR 2

GAZETKA SZKOLNA PAŹDZIERNIK - LISTOPAD 2013

Listopad liśćmi płacze
za przeminionym latem.
Wiatr biegnie szosą nieba,
popędzają chmury batem.

Jesienne słońce blade
wyzłaca igły sosnom.
A las jesienny szumi
jak potok górski wiosną.

„Listopad” – Domeradski W.

Święto Szkoły str. 8



WESOŁA STRONA

ogłoszenia:

Jeśli ktoś, komuś nic, ewentualnie nikomu coś, to z punktu widzenia na punkt siedzenia masz gówna do powiedzenia
 Mądrych jest dużo, a głupich jeszcze mniej.
 Śmieję się z każdego dowcipu. Koń.
 Zapraszam kozy. Pochyłe drzewo.
 Pragnących mieć przerabane obsługuję całodobowo. Siekiera
 Sprzedam encyklopedię Britannica. 40 tomów. Stan bardzo dobry. Nie będzie mi już potrzebna. Ożeniłem się tydzień temu. Żona wie, wszystko najlepiej.
 Bije bez zahamowań. Serce.

Połam język

W gąszczu szczawiu we Wrzeszczu klaszczą kleszcze na deszczu, szepcze szczygiel w szczelinie, szczeka szczeniak w Szczuczynie, piszczy pszczoła pod Pszczyną, świszczce świerszcz pod leszczyną, a trzy pliszki i liszka taszczą piaszce w Szypliszkach!

OSZCZĘDNI

Dwóch Szkotów założyło się, który z nich da mniej na tacę. Gdy zbliżył się kościelny, pierwszy z nich położył jednego pensa i patrzy na kolegę triumfująco.
 - To było za nas dwóch! - mówi do kościelnego drugi, pobożnie się żegnając.

Ile będzie kosztował przejazd pana samolotkiem do Edynburga? - pyta szkockie małżeństwo.

- Mogę was przewieźć za darmo, jeśli podczas lotu nie powiecie ani słowa! Już po wylądowaniu pilot, który w czasie lotu wykonywał różne karkołomne akrobacje gratuluje Szkotowi:

- No, muszę przyznać że jeszcze żadnemu z moich pasażerów nie udało się zachować milczenia w czasie lotu!
 - A wie pan - przyznaje Szkot - że w pewnym momencie chciałem krzyknąć!
 - W jakim?
 - Kiedy moja żona wypadła z samolotu!

Szkot wsiada do taksówki i pyta:

- Ile zapłacę za przejazd na dworzec?

- Dwa funty.

- A za walizkę?

- Walizkę zawiozę za darmo.

- To proszę zawieźć ją na dworzec, a ja pójdę piechotą!

Sąsiadka puka do drzwi sąsiadki i pyta:

- Mogłabyś mi pożyczyć cukru?

- Nie.

- A soli?

- Nie.

- A czy jest coś co mogłabyś mi pożyczyć?

- Tak. Wesołych świąt

Mały Szkot prosi ojca o pieniądze na karuzelę.

- Jeszcze czego! - oburza się ojciec. - Nie wystarczy ci, że ziemia się kręci?

Szkotka mówi do męża:

- Co tak pstrykasz tym światłem, spać nie dajesz?!

- Książkę czytam, a strony można przewracać po ciemku.

Pewien Szkot wyjechał na kilka lat do Ameryki. Wrócił do kraju i w porcie wita go kilku braci. Szkot widzi, że wszyscy mają długie brody. Zdziwiony pyta się:

- Czy tu teraz nastąpiła taka moda?

- A oni mu mówią:

- Nie! Zabraliśmy naszą jedyną brzytwę!



www.humorki.com

W szkole

Na lekcji geografii nauczyciel pyta Jasia:

- Która rzeka jest najdłuższa: Ren czy Missisipi?

- Oczywiście, Missisipi.

- Doskonale, a czy wiesz, o ile dłuższa?

- Dokładnie o sześć liter.

Na biologii nauczyciel pyta Jasia:

- Co to jest małpa?

- To takie zwierzę jak ja, albo jak pan profesor, tylko że ma dłuższy ogon!

Jasiu, dlaczego spóźniłeś się na lekcję? - chce wiedzieć pani wychowawczyni.

- Bo jak szedłem do szkoły, to napadł mnie uzbrojony bandyta.

- O Boże, dziecko, czy nic ci się nie stało?!

- Owszem, zabrał mi zeszyt z wypracowaniem.

Nauczycielka kazała przynieść uczniom na lekcję jakieś przedmioty związane ze szpitalem.

Basia przyniosła strzykawkę, Henio - słuchawki lekarskie, a Jasio

- maskę tlenową.

- Skąd to wzięłeś, Jasiu?

- Od dziadka.

- A co dziadek powiedział?

- Eeeeeeeehhhhh... eeeeeehhhh... ououoo...

Tato mówi do Jasia:

- Nie rozumiem, jak ty możesz zadawać się z Wojtkiem. Przecież to niegrzeczny chłopiec, najgorszy uczeń w klasie!

- Przez wdzięczność tato. Gdyby nie on, ja byłbym najgorszym uczniem!

Nauczyciel kazał Jasiowi napisać w zeszycie 100 razy: "Nigdy nie będę mówił do nauczyciela "TY".

Nazajutrz Jasio przynosi zeszyt.

- Dlaczego to zdanie napisałeś nie 100, ale 200 razy?

- Bo cię lubię Kaziu!

Nauczyciel fizyki pyta uczniów:

- Kto waszym zdaniem był największym wynalazcą wszechczasów?

- Edison - odpowiada Krzyś.

- Czy mógłbyś to uzasadnić?

- Gdyby nie on, usielibyśmy telewizję oglądając przy świecach !!!

Na egzaminie do szkoły średniej profesor pyta:

- Jak masz na nazwisko?

- Fąfara.

- A czemu masz tak radosny wyraz twarzy?

- Bo prawidłowo odpowiedziałem na pańskie pierwsze pytanie!

Kamil Kołodziej
 Źródło: Internet



SIATKÓWKA KOBIEC



www.humorki.com

Święto Szkoły



Szkolny Konkurs Wiedzy o patronie i naszej szkole

18 października 2013r. obchodziliśmy dziesiątą rocznicę nadania szkole sztandaru. Z tej okazji w Zespole Szkół w Księżomierzu noszącym imię Józefa Twaroga odbył się szkolny konkurs „Wiedzy o patronie i naszej szkole”. Organizatorami konkursu były uczennice klasy IV: Julia Woźnica i Wiktoria Kowalczyk.

22 października 2013r. uczniowie poszczególnych klas pisali test (test składał się z 16 pytań) w dwóch kategoriach wiekowych: dla klas IV-VI szkoły podstawowej oraz klas I-III gimnazjum. W konkursie łącznie wzięło udział 26 uczniów. Pytania konkursowe dotyczyły m.in. życia i działalności Naszego Patrona. Uczestnicy konkursu wykazali się dużą wiedzą na temat Patrona szkoły i naszej szkoły. Komisja konkursowa w składzie: Pani Barbara Stęgierska i Pani Justyna Adamczyk po sprawdzeniu prac wyłoniła laureatów.

W szkole podstawowej zwyciężyli

I miejsce: Karolina Krawczyk (klasa V „a”) - 14 pkt

Mikołaj Adamczyk (klasa VI)

II miejsce: Klaudia Majerowska (klasa V „a”) – 12 pkt

Roksana Tworek (klasa V „b”)

Małgorzata Grzegorzewska (klasa V „b”)

Milena Wojewoda (klasa V”b”)

Filip Furgała (klasa IV)

III miejsce: Karolina Przywara (klasa V „a”) -11 pkt

Sandra Fila (klasa V „a”)

W gimnazjum zwyciężyli:

I miejsce: Kamil Kołodziej (klasa III) -16 pkt

Mikołaj Mikita (klasa I)

II miejsce: Ewelina Wójcicka (klasa II) – 15 pkt

III miejsce: Kamil Mikołajewicz (klasa II) – 14 pkt

Katarzyna Majcher (klasa II)

Klaudia Furgała (klasa II)

Patryk Dobrzyński (klasa II)

Podczas akademii z okazji 11 listopada zwycięzcom konkursu zostały wręczone dyplomy i nagrody. Wszystkim serdecznie gratulujemy.

Kamil Kołodziej

Święto Szkoły

18 października 2013 roku w naszej szkole obchodziliśmy 10-lecie nadania szkole sztandaru. Tego dnia odbyła się akademia z okazji tej uroczystości, a także z okazji dnia nauczyciela i święta Patrona. Uroczystość rozpoczęliśmy mszą świętą, po której udaliśmy się wszyscy na cmentarz, gdzie przy grobie patrona i jego małżonki modliliśmy się za zmarłych pracowników naszej szkoły, a następnie wyznaczone delegacje złożyły wiązanki kwiatów na grobie Patrona i grobach zmarłych pracowników szkoły. Po uroczystościach kościelnych wszyscy udali się do szkoły na akademię przygotowaną specjalnie na tę uroczystość przez uczniów gimnazjum. Na naszą akademię przybyło wielu gości, a w szczególności byliśmy zachwyceni obecnością rodziny Patrona: Pani Maria Kietlińska – córka Patrona Szkoły, Pan Zbigniew Twaróg – wnuk Patrona i Pan Henryk Kietliński.

Na początku akademii odbyło się przywitanie gości przez Pana Dyrektora, następnie wystąpili uczniowie klasy pierwszej szkoły podstawowej. Po występie maluchów odbyło się pasowanie uczniów klas pierwszych szkoły podstawowej i gimnazjum przez Pana dyrektora. Po pasowaniu uczniów mikrofon przejęli gimnazjaliści w wierszach tematycznych, a także uczniowie klas 4-6 oraz gimnazjum, którzy brali udział w akademii jako chór. Uczniowie klasy 3 gimnazjum przygotowali przedstawienie pod opieką Pani Barbary Stęgerskiej fragment "Ślubów Panieńskich" Aleksandra Fredry, który nosił przewrotny tytuł "Śluby z Szopą". Na zakończenie uroczystości na Sali gimnastycznej wystąpił Zespół Ludowy z Księżmierza. Po akademii goście zostali zaproszeni na mały poczęstunek, a także na oglądanie wystawy w Izbie Tradycji.

Angelika Łukanty



Opowiadanie cz. 2

W trakcie jazdy kilka razy zdarzyło mi się usnąć. Jechaliśmy dalej niż mi się wydawało. Zorientowałam się, że jedziemy po coraz gorszych drogach. Czasem asfaltówki, czasem polne. Miałam nadzieję, że mama wie co robi. Kiedy dotarliśmy do jakiejś wsi mama odetchnęła.

- To już tu. Zaraz zobaczycie swój nowy dom. - mama mówiąc to cały czas się uśmiechała. Damian jęknął.

- Mamo... Proszę, nie mów mi, że będziemy mieszkać w jakiejś wsi! - krzyknął mój brat.

- Damian weź się zamknij! Chcesz wrócić do ojca? - krzyknęłam - To droga wolna!

Bratu zaczęły zbierać się łzy. W końcu odpowiedział.

- Nie... Przepraszam...

Mama wyszła z samochodu. Zrobiliśmy to samo. Wtedy podszedł do nas jakiś mężczyzna. Przedstawił się jako Jan. Zero nazwiska, zero jakiegokolwiek „pan”. Po prostu Jan. Jan zaprowadził nas do nowego domu. Był to niewielki domek koło rzeczki.

- Kiedyś był to dom leśniczego. - powiedział Jan. - To gdzie on teraz jest? - zapytał Damian. Jan wypiął pierś do przodu.

- Stoi przed tobą. - uśmiechnął się - Ja tu kiedyś mieszkałem. Kiedy moja żona zmarła zdecydowałem, że sprzedam ten dom a zamieszkać w mniejszym. No bo na co mi dom z trzema sypialniami, salonem i wielkim ogrodem? - zaśmiał się mężczyzna. Zaczynałam go lubić. Był taki uśmiechnięty.

Gdy mama rozliczała się z Janem, ja i Damian poszliśmy po nasze walizki. Wtedy mój brat zaczął mówić.

- Fajnie by było jakby mama i ten cały Jan byli razem, co nie?

- Damian, jeszcze nie było rozwodu. A ty już chcesz takie rzeczy... - powiedziałam wyjmując walizkę mamy. - Znaczący no wiesz... Fajnie by było jakby mama ułożyła sobie życie z kimś...

- Normalnym? - dokończył za mnie brat.

- Heh... Można by tak powiedzieć... - uśmiechnęłam się i zaczęłam iść do domu.

Podczas rozpakowywania swoich rzeczy, przyglądałam się mojemu nowemu pokojowi. Był to w miarę duży pokój, ściany były pomalowane na kolor brzoskwiniowy. Na podłodze był dywanik w kolorze kawy z mlekiem. Łóżko było dwuosobowe, podobało mi się, wyglądało jakby

miało ponad 10 lat. Okno było na stronie zachodniej. Akurat trafiłam na moment kiedy słońce było za horyzontem. Wyglądało to pięknie. W rogu pokoju stała niewielka toaletka z ogromnym lustrem, na której mogłam położyć swoje kosmetyki. Czułam się tak dziwnie w tym pokoju. Tak magicznie.

Zdecydowałam, że pójde do pokoju Damiana. Może jego pokój też miał w sobie coś magicznego...

Pokój mojego brata był po stronie wschodniej. Okno wychodziło na wschód. Ściany były pomalowane na niebiesko. Czułam, że w tym pokoju jest też jakaś magiczna siła. Pomogłam Damianowi się rozpakować. Kiedy skończyliśmy poszliśmy zobaczyć resztę domu. Mama siedziała w salonie i czytała książkę.

- Mamo czy mogłabym przejść się po okolicy? Zobaczyć co tu jest? - zapytałam.

- Tak, oczywiście skarbie. - odpowiedziała mama.

- 100 metrów dalej mieszka taka sympatyczna rodzina. Mają syna w twoim wieku... - mama puściła do mnie oczko.

- Mamo! - zaczęłam się śmiać.

Ubrałam sweterek i wyszłam z domu. Jak na lato, pogoda była dziwna. Zdecydowałam, że pójde w stronę wsi. Szłam powoli, oglądając wszystko. Drzewa, kwiatki, zwierzęta, owady. W pewnym momencie zobaczyłam kogoś przy rzece. Wyglądał na młodego chłopaka. Podeszłam do niego. Nie odezwał się, patrzyłam jak siedzi pogrążony w myślach. Miałam ochotę dotknąć jego ramienia, ale w tym samym momencie straciłam równowagę i zleciałam do rzeki.

- Boże kochany! - krzyknął chłopak. - Spokojnie, już cię łapię!

Chłopak złapał wędkę i podał mi drugi koniec. Złapałam się i powoli wydostałam z wody.

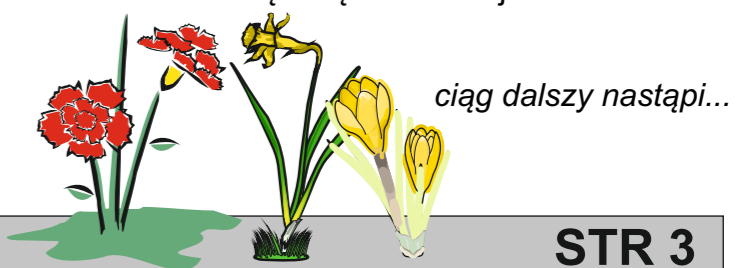
- Nic ci nie jest? - zapytał

- Nie... Przepraszam, że cię wystraszyłam... - odpowiedziałam. Byłam cała mokra i ziemia się do mnie kleiła. Postanowiłam wstać.

- Nic się nie stało. Chodź, zaprowadzę cię do mnie do domu to się wysuszysz. - chłopak podał mi rękę i uśmiechnął się.

- Dobrze. Dziękuję... - złapałam go za rękę.

Tak właśnie zaczęła się nasza znajomość...



ciąg dalszy nastąpi...

Halloween

W ostatnim tygodniu października 2013 r odbył się konkurs związany z celtyckim świętem duchów - Halloween dla uczniów szkoły podstawowej i gimnazjum. Konkurs ten zorganizowały panie uczące języków obcych w ramach kulturoznawstwa brytyjskiego. Prace wykonywane były w kategoriach: na najciekawszą dynię, na plakat o tematyce Halloween oraz na

opowiadanie „z dreszczykiem”. Zdaniem jury najciekawszą dynię wykonała Klaudia Majerowska, najlepsze plakaty: Karolina Przywara, Mikołaj Okulus, Bartłomiej Mozgawa oraz Daniel Krzysztoń, natomiast autorką zwycięskiego opowiadania była Karolina Wdowiak. Wyróżnieni uczniowie otrzymali dyplomy pamiątkowe oraz drobne upominki.



Halloween



Prelekcje dla gimnazjum

25 października 2013 roku w naszej szkole odbyły się prelekcje dla klas gimnazjalnych na temat „Nieodnawialne źródła energii. Bezpieczeństwo energetyczne województwa lubelskiego”. Zajęcia były prowadzone przez

dr Małgorzatę Telecką, która w specyficzny, ale ciekawy sposób przedstawiła informacje na temat odnawialnych i nieodnawialnych źródeł energii. Uczniowie byli bardzo zainteresowani spotkaniem i wynieśli wiedzę z tego spotkania na przyszłość.

Karolina Wdowiak



Halloween

- zwycięskie opowiadanie



Spacerując po ulicach Gold Coast można zobaczyć wiele domów przystrojonych w bardzo ciekawe a zarazem straszne Halloween'owe ozdoby. Duchy, pająki, wiedźmy, dynie, które są zrobione na miliony różnych sposobów. To oznaczało tylko jedno.

- Halloween!!!!!! - krzyknęła Jenny do telefonu.
- Tak wiem to Jenn. Mówisz mi to kolejny raz. Już zaczyna mnie to trochę wkurzać kochana. - Jake zaczął śmiać się do słuchawki.
- Jake! To było wredne... - powiedziała Jenny.
- Dobra. Nie ważne. Pamiętaj, że o siódmej wieczorem spotykamy się pod tym domem co w nim straszy. - dziewczyna zniżyła swój głos.
- Jenny... Tam nie straszy... Mieszka tam stara pani Johnson... Widziałem ją. - Jake odpowiedział zdenerwowanym tonem.
- Kiedy ją widziałeś?! Stara Johnson nie żyje od dwóch lat! - Jenny zaczęła krzyczeć.
- Dobra. Skończmy ten temat. Widzimy się o siódmej. Pa. - Jake rozłączył się i położył telefon na biurku.

Wieczorem o umówionej godzinie Jake, Jenny, Campbell i Alli spotkali się pod „nawiedzonym” domem. Dom wydawał się duży. Trawa była porośnięta chwastami a kwiaty na klombie domagały się podlania. Było coraz ciemniej więc dom wydawał się być straszny. Czwórka przyjaciół obeszła dom dookoła. Okna były w połowie wybite, drzwi wejściowe otwarte na oścież.

- To co? - zapytał Campbell. - Wchodzimy?
- Ja tam nie idę. - odpowiedziała Alli. - Podobno kilka dni po śmierci starej pani Johnson ktoś chciał wejść do jej domu i zobaczyć co tam jest. Wszedł i podobno już na kolacje do domu nie wrócił.
- Harry Tomlinson tu był. - powiedział Jake.
- SKĄD TO WIESZ?! - reszta krzyknęła ze zdziwienia.
- Eee... Umiem czytać? - chłopak wskazał ręką na napis wyryty na ścianie. Wszyscy zaczęli się śmiać.
- No to jak tchórze? Wchodzimy? Czy jednak wolicie latać jak reszta dzieciaków od domu do domu i żebrać o cukierki? - Jake stanął przed drzwiami wejściowymi. W pewnym momencie zniknął pozostawiając z oczu. Usłyszeli tylko jego krzyk.
- Jake!! Jake, gdzie ty jesteś?! - Zaczęła wołać

Jenny.

- Tu na dole. Podłoga się zapadła pode mną. Pomóżcie mi!!

Campbell pobiegł do drzwi i zobaczył wielki dół po zapadniętej podłodze. A w niej Jake'a, który próbuje wdrapać się na górę.

- Pomożesz mi głębie czy nie?! - krzyknął poirytowany Jake.

- Już, spokojnie. Daj rękę.

Kiedy Jake zaczął się podnosić, jego oczom ukazała się dziwna postać nad Campbellem. Coś w rodzaju cienia.

- Stary uważaj! - zawołał Jake i pokazał palcem na cień.

Campbell odwrócił się w stronę cienia.

- Co? - zapytał.

- Za tobą coś jest! - odpowiedział chłopak.

- Ja tu nic nie widzę... Chyba ten upadek ci zaszkodził... Dobra chodź nie ma czasu na głupoty. Wstawaj. - Campbell podał rękę Jake'owi i pomógł mu wspiąć się na górę.

Kiedy wszyscy weszli do domu Jenny zaczęła ich prowadzić przez wąski korytarz. Szli w ciszy rozglądając się dookoła. Ogromne obrazy, stare dywany, rzeźby przypominające włochate od kurzu dziwne stwory i kupa pajęczyn. Znaleźli się w pokoju, który przypominał gabinet. Chłopcy zaczęli przeszukiwać różne książki, notatniki. Jenny podeszła do regału na którym były stare fotografie. Alli stała i przyglądała się wszystkiemu. W pewnym momencie podeszła do okna i powiedziała.

- Nie powinniśmy tutaj tak grzebać w czyichś rzeczach.

- Alli, daj spokój. Przecież tutaj już nikt nie mieszka. - odpowiedział Jake.

- Ale kiedyś to były czyjeś prywatne rzeczy tak? No właśnie. Więc chodźmy stąd. Mieliśmy tutaj tylko wejść zobaczyć co i jak i wyjść. - Alli zaczęła wychodzić z pokoju.

- Czyżbyś tchórzyła?- zapytał Jake.- Jeśli nie chcesz tutaj z nami być to możesz iść do domu. Nikt cię tutaj nie trzyma.

- Dobrze! Idę! - krzyknęła dziewczyna i wyszła z pokoju. W pewnym momencie reszta przyjaciół usłyszała krzyk Alli.

- Co się dzieje?! - wystraszona Jenny zaczęła biec tam gdzie powinna być przyjaciółka.
- Chłopaki!!! Chodźcie! Szybko! Alli zginęła! Nie ma jej!

ciąg dalszy na następnej stronie

Halloween

- zwycięskie opowiadanie



Chłopcy przybiegli do Jenny i zobaczyli ją całą we łzach.

- Nie ma... Alli nie ma... - łkała nastolatka

- Ale jak? Jak to się stało? - zdziwił się Campbell

- Ona sobie z nas żartuje. Chodźcie na górę.

- powiedział Jake i zaczął iść po chodach.

Kiedy weszli na górę zobaczyli coś na co nie byli przygotowani. Wypchane zwierzęta, broń i wiele innych dziwnych rzeczy.

- Stara Johnson się tym zajmowała?? No wiecie. Strzelanie... - zapytał Campbell.

Kiedy poszli dalej znaleźli się w sypialni a tam...

- Nie... To jest żart tak? - powiedział kiedy zobaczył szkielet człowieka w ubraniu leżący na łóżku.

- To Harry!! - krzyknęła Jenny. - wynoszę się stąd. To jest okropne!

Kiedy Jenny zaczęła wychodzić, Jake podbiegł do niej i powiedział.

- Czekaliśmy na to cały rok. Cieszyliśmy się, że zobaczysz wreszcie „nawiedzony” dom. Czy teraz przez jakiś głupi szkielet zmarnujesz swoją szansę? Zostań, proszę.

- No dobrze. Która jest godzina? - zapytała Jenny.

- Za chwilę będzie północ. Czemu pytasz? - Jake spojrzął na zegarek.

- Jake, chodźmy stąd... Proszę cię. Zginęła nam Alli, Campbell został sam na górze, nie chce by jego też coś dopadło.

Kiedy Jake i Jenny poszli na górę zobaczyli słowa napisane krwią na ścianie.

„Wynoscie się stąd.”

- Campbell?! - krzyknęła dziewczyna.

- Stary gdzie jesteś?! - zawołał Jake.

Zero odpowiedzi.

- Widzisz?! Mówiłam! Jego też coś porwało!

- złapała się za głowę dziewczyna. W pewnym momencie usłyszeli czyjś śmiech.

- Tak jakby to było z piwnicy. Chodź tam. Może to oni. - powiedział nastolatek.

Zaczęli iść w stronę piwnicy. Schody były strome.

Kiedy zeszli na dół Jenny powiedziała.

- Jake ja się boję. Chcę już do domu. Wystarczy tej zabawy.

- Jenn poczekaj. Chodź dalej. - Jake złapał ją za rękę i zaczęli iść głębiej w piwnicę. W pewnym momencie doszli do małego pomieszczenia, w którym śmierdziało stęchlizną i było mokro.

Rozglądając się po pomieszczeniu Jake'owi upadła latarka i na chwilę zgasła. Minęła chwila zanim ją odnalazł i kiedy ją włączył znowu doznał szoku.

- Jenn? Jenny! - zaczął wołać wystraszony chłopak. - To nie jest zabawne. Jenn! Chodź tutaj!!

Kiedy tak wołał w pewnym momencie poczuł czyjąś dłoń na swoim ramieniu.

- Ich już tutaj nie ma... Nie wrócą...

Kiedy Jake odwrócił się w stronę gdzie stała postać ujrzał zmarłą panią Johnson.

- Co pani tutaj robi?! Przecież pani nie żyje!

- zaczął próbować uwolnić się z uścisku.

- Wynos się stąd Jake. Wynos się!

Jake zaczął uciekać z domu. Gubił się w labiryncie korytarzy. Biegł coraz szybciej ale nadal słyszał śmiech pani Johnson. Wtedy zobaczył drzwi. Przyspieszył i wybiegł z domu. Wtedy zobaczył coś dziwnego.

Alli, Campbell'a i Jenny, którzy śmiali się i jedli cukierki. Jake do nich podbiegł i zaczął krzyczeć.

- Jak się tutaj znaleźliście?! Szybko uciekamy! Duch starej Johnson tu jest!

Wtedy reszta zaczęła się śmiać jeszcze bardziej.

- Z czego się śmiejecie? - zapytał Jake.

- Z ciebie! - powiedziała Alli. - dałeś się tak nabrać.

- Co? Nie rozumiem... - Jake włożył rękę do kieszeni

- Zrobiliśmy to specjalnie. Zawsze udawałeś takiego cwaniaka. Chcieliśmy cię przestraszyć.

- powiedziała Jenny wyjmując z torby cukierka.

- Ale... Ale duch starej Johnson...

Wtedy ukazała się im Pani Johnson.

- Dobry wieczór dzieci. - powiedziała.

- Dobry wieczór! - krzyknęła reszta, oprócz Jake'a.

- Ale jak... - dziwił się Jake.

- Pani Johnson żyje. - powiedziała Alli.

- Tak, żyję. Ale mieszkam teraz w domu spokojnej starości. Nie mogłabym tutaj mieszkać. To ruina.

- powiedziała staruszka.

- Pojechaliśmy do pani Johnson i zapytaliśmy się czy mogłaby nam pomóc w przygotowaniu Halloween.

- I wy mnie oszukaliście? - zapytał Jake. - Prawie umarłem ze strachu, a wy się cieszyicie??

- Oj stary - powiedział Campbell. - Musieliśmy się jakoś odegrać na tobie.

- Jesteście okropni... Ale to najlepsze Halloween jakie kiedykolwiek miałem. - powiedział chłopiec i zaczął się śmiać.

Po krótkiej rozmowie dzieci pożegnały się ze starszą panią i wróciły do swoich domów by odespać noc w „Nawiedzonym domu”.

Karolina Wdowiak

